Telefon № 11. Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed działem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna zgóry. Ogłoszenia płatne natychm. Redaktor odpowiedz. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 6. Nowe, sobota 6-go lutego 1937 r. Rok XIV.

Chòr Kościelny w Pieniążkowie

urządza w niedzielę, dnia 7 lutego br. o godzinie 19 na sali p. Leczkowskiego w Kolonii Ostrowickiej przedstawienie teatralne p. t. 1. „Szpital wariatów", operetka, 2. „Błażek opętany", arcywesoła komedia.

Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Gdybyś zrozumiał...

**Gdy ujrzysz nagle wieczorem we mgle
na wytłuszczonym od świateł asfalcie
nędzarza, który z zimna wije się,
dreszcz cię przejmuje choć w futrze czy palcie.**

**Gdy ujrzysz starą kobietę, na róg
ulicy dziecko wiodące malenkie,
w sercu twym zrywa się nerwowy stuk,
gdy ono chudą swą wyciąga rękę.**

**Gdy po przez szyby modnego café
ujrzysz człowieka omdlałego z głodu,
prędzej, niż chciałeś, wychodzisz na śnieg
z lokalu srebrnych lamp, puszystych schodów.**

**Pomyśl, że mógłbyś tak spokojnie żyć,
gdybyś zrozumiał, co znaczą te słowa
twarde jak rozkaz, palące jak wstyd:
POMOC ZIMOWA.**

Witold Zechenter.

Czy zbliża się światowy „pokój walutowy"?

Okres ostatnich kilku miesięcy po dewaluacji franka i zawarciu układu monetarnego pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, a krajami zachodnio-europejskimi przyniósł pewne faktyczne uspokojenie ogólnej sytuacji walutowej. W związku z tym szczególnej aktualności nabrało zagadnienie trwałej stabilizacji walutowej, jako podstawy, na której dopiero mógłby nastąpić stopniowy powrót do swobodniejszej wymiany handlowej i kapitałowej pomiędzy poszczególnymi krajami. Zawarcie porozumienia walutowego St. Zjednoczonych, Francji, W. Brytanii, Belgii, Szwajcarii i Holandii, uzupełnionego następnie porozumieniem technicznym, zdawało się gwarantować stabilizację stosunków walutowych.

Wkrótce już jednak zaczęto wysuwać przeciwko samemu porozumieniu walutowemu szereg zastrzeżeń. Porozumienie to ograniczone bowiem było w swym działaniu, zarówno terytorialnie jak i czasowo. Ograniczenia terytorialne wypływają z tego, że porozumienie dotyczy jedynie 6-ciu państw, z których 3 stanowią co prawda czołowe mocarstwa finansowe i gospodarcze świata, ale tym niemniej nie są w obecnych warunkach w możności dyktować innym krajom — nieraz również odgrywającym wielkie znaczenie — linii postępowania w dziedzinie polityki finansowej i gospodarczej.

Zastrzeżenia budzi również fakt, że międzynarodowe porozumienie walutowe jest luźnym i nietrwałym. Klauzule porozumienia przewidują bowiem, że może być ono wypowiedziane w ciągu 24 godzin i że poszczególni kontrahenci odzyskują wówczas całkowitą swobodę działania.

Oczywistym jest jednak, że głębokie racje wpłynąć musiały na największe mocarstwa gospodarcze świata Stany Zjedn. i W. Brytanię, w kierunku zawarcia układu monetarnego i że sam fakt zawarcia układu nadał mu — niezależnie od luźnego związania formalnego — doniosłe i trwałe znaczenie.

Dewaluacja walut zachodnio i południowo-europejskich oraz zawarcie porozumienia walutowego wniosło w krótkim czasie szereg dodatnich momentów do kształtowania się sytuacji finansowej i gospodarczej świata. Do najważniejszych należy odprężenie, jakie wystąpiło na rynkach pieniężnych i kapitałowych, zarówno w krajach przeprowadzających deprecjację, jak i pośrednio na innych kapitałowych rynkach.

W dużej mierze z deprecjacją walut zachodnio i południowo-europejskich związane są występujące w ostatnich miesiącach objawy poprawy gospodarczej w tych krajach. Również i wzmocnienie tendencji do liberalizacji polityki handlowej, które nastąpiło w szczególności we Francji związane jest z deprecjacją. Nie należy jednak nadmiernie przeceniać dodatniego wpływu deprecjacji walut zachodnio-europejskich na ostateczną stabilizację walutową w świecie. Zbyt wiele niepewnych momentów wchodzi bowiem w grę. Niezależnie od kwestii, po jakiej linii pójdzie w dalszym ciągu polityka finansowa i walutowa krajów zachodnio europejskich, a zwłaszcza Francji, czynnikiem niewiadomym w rachunku prawdopodobieństwa na tym odcinku jest stanowisko, jakie wobec zagadnień walutowych zajmą takie mocarstwa gospodarcze, jak Niemcy i Japonia, których sytuacja finansowa i walutowa daleką jest jeszcze od wyjaśnienia.

W każdym razie wydaje się, że okres najbliższy nie powinien przynieść nowych większych wstrząsów w światowej sytuacji walutowej. Poprawa gospodarcza sprzyja bowiem uzdrowieniu gospodarki budżetowej i finansowej poszczególnych państw.

Kiedy powstała nazwa grypy?

Chorobą, posiadającą najwięcej nazw, jest panująca obecnie w całej Europie grypa. Jak twierdzą historycy medycyny, żadna choroba nie miała tylu różnych nazw. W Anglii, gdzie nasilenie grypy jest bardzo znaczne, powrócono do dawnej nazwy „influenza", używając popularnego skrótu „flu". Nazwa influenzy datuje się od r. 1742, kiedy to Londyn nawiedzony został po raz pierwszy tak silną epidemią tej choroby, że notowano do tysiąca zgonów tygodniowo. We Francji, dokąd zawędrowała tegoż roku epidemia, nadano jej nazwę „la grippe". Niektórzy twierdzą, że utworzona została od angielskiego „to grip" (schwycić), jeszcze inna wersja głosi, że pochodzi od francuskiego „agripper" (uchwycić) lub „gripper" (chwycić). W roku 1762 tę samą chorobę nazwano „baraquette" (mała barka), „petite poste" (mała poczta). W roku 1780 powstały nowe nazwy, jeszcze bardziej ironiczne, „la follette" (błahostka), „la coquette" (kokietka) lub „la generale" (ogólna choroba). W r. 1782 grypa znana była pod nazwą „rosyjskiego kataru", ponieważ początkowo epidemia zaczęła się w Petersburgu. W czasie wielkiej wojny nazwa influenzy również określała kraj, w którym rzekomo powstała epidemia i znana była jako „hiszpanka". Obecnie powrócono do dawnej nazwy francuskiej.

Poco kupować kiedy można wypożyczać.

W Nowym Yorku powstało przedsiębiorstwo wypożyczania koszul, które na podstawie kontraktu abonamentowego z terminem rocznym dostarcza każdemu ze swoich abonentów 3, 4, 5 i więcej koszul za opłatą tygodniową 50, 65, 80 centów. Firma robi dla każdego koszule na miarę i zaopatruje je w nazwisko abonenta, tak, że zamiana jest niemożliwa. Co tydzień koszule są zabierane do pralni i czyste, wyprasowane odsyłane zostają do domu. Opłata abonamentowa obejmuje również koszty ew. cerowań, naprawy. Nowy ten rodzaj wypożyczania bielizny jest, właściwie mówiąc, wariantem wypożyczania bielizny stołowej, które funkcjonuje już w Nowym Yorku od kilku lat. Nowe przedsiębiorstwo posiada już w N. Yorku 2.000 stałych klientów.

Prawo i życie.

Czy stosunek pracy trwa nadal mimo wydzierżawienia innej firmie przedsiębiorstwa.

Józef S. pracował w firmie L. Z. przez 5 lat do 1928 r. i z tytułu przepracowanych a niezapłaconych godzin nadliczbowych posiadał należność w wysokości 6.000 zł. W maju 1928 r. zakłady L. Z. zostały wydzierżawione przez firmę P., w której J. S. pracował do chwili wymówienia mu posady. Po usunięciu z pracy Józef S. wystąpił p-ko firmie P. o godziny nadliczbowe, które przepracował w firmie L. Z., powołując się na przepis art. 25 ustawy o pracy pracowników umysłowych, głoszący, że jeżeli majątek lub przedsiębiorstwo przejdzie w czasie trwania stosunku pracy w posiadanie innej osoby, stosunek pracy trwa nadal bez zmiany.

Sąd okręgowy i apelacyjny ustosunkowały się negatywnie do pozwu stwierdzając, że przepis powyższy nie może mieć zastosowania w danej sprawie, gdyż dotyczy jedynie przypadków, w których objęcie przedsiębiorstwa przez innego posiadacza naraziłoby pracownika umysłowego na utratę pretensji, wynikłych ze stosunku pracy, co w danym wypadku nie zachodzi, bowiem przedsiębiorstwo nie zostało zakupione przez nową firmę, a jedynie wydzierżawione a ponadto, powód, jak ustalił przewód, miał możność poszukiwania spornych należności na majątku firmy L. Z. Sąd Najwyższy nie podzielił tego poglądu i orzekł, że stosunek pracy, a więc i pretensji z tego wynikających trwa nadal bez zmiany, nie tylko w wypadku przejścia przedsiębiorstwa na inną osobę na mocy tytułu przenoszącego własność, lecz także w wypadku wydzierżawienia przedsiębiorstwa (S. N. 219-33).

Obecnie grypa... dawniej epidemie tańca i szczekania.

Straszy nas i zadziwia do pewnego stopnia pochód grypy, masowe zachorowania, liczące się na tysiące. Ale dawniej, o paręset lat wstecz było inaczej, nierównie gorzej.

Obok strasznych klęsk, które w postaci epidemii dżumy, ospy, czy trądu dziesiątkowały ludność średniowiecznej Europy, wybuchały epidemie inne, mniej groźne, o których czytamy dzisiaj z uśmiechem. Do tej grupy zaliczyć należy epidemie tańca i szczekania, psychozy, którym tak łatwo ulegali średniowieczni ludzie, dysponujący niewielu wiadomościami przyrodniczymi, zmuszeni więc szukać często wytłumaczenia prostych zjawisk fizycznych w czynnikach nadprzyrodzonych.

Historia wieków średnich wspomina kilkakrotnie o masowych psychozach obłędnego tańca. Epidemie te obserwowano w Niemczech i we Włoszech. Kronikarze podają, że około r. 1020 w jednej z wiosek na południu Niemiec w Wielkanoc, 18 mieszkańców, w tym trzy kobiety, rozpoczęły taniec na kościelnym cmentarzu. Tanecznicy zachowywali się przy tym tak hałaśliwie, że odprawiający w kościele nabożeństwo rezurekcyjne duchowny wyszedł do nich i zażądał, by przestali hałasować. Upomnienie pozostało bez skutku. Tanecznicy wyprawiali dzikie harce do kompletnego wyczerpania, po czym zapadli w głęboki sen, który trwał trzy dni.

W 150 lat później podobny szał tańca ogarnął nagle kilkaset osób na moście w Utrechcie. Tańczyli oni dotąd, aż drewniany most załamał się i runął do rzeki, przyprawiając wszystkich tancerzy o śmierć w jej nurtach. Byli oni bowiem tak znużeni, że brakło im sił na ratunek.

Również w wieku XIV w Niemczech, nad Renem i Mozelą szerzyła się nagminnie psychoza tańca. Obserwowano wówczas w różnych miejscowościach wielkie grupy tanczników, liczące nierzadko do tysiąca osób. Przybierali głowy wieńcami, trzymali się za ręce i tańczyli do upadłego przy dźwiękach piskliwych piszczałek i bębnów. Po raz ostatni psychozę obłędnego tańca obserwowano w Niemczech w pierwszych latach XV stulecia.

Nieco później, bo w wieku XVII, na terenie Francji wybuchła inna, równie śmieszna psychoza, epidemia... szczekania. Dokładne jej opisy, pozostawione przez współczesnych, nie budzą wątpliwości, że epidemii szczekania podlegali w pierwszym rzędzie osobnicy histeryczni. Zbierali się oni w grupach i godzinami szczekali, naśladując do złudzenia psy. Niejednokrotnie grupy szczekających składały się z pięćdziesięciu i więcej osób.

Najlepszy połów.

W jednym z bardzo udanych i wesołych filmów amerykańskich oglądaliśmy niedawno serię kapitalnych zalotów młodego reportera do córki milionera. Milioner, nadęty i zblazowany typ, ma niewinną jak na tak ważną personę manię — rybołóstwo. O rybach, wędkach, o sposobach łowienia ryb może gadać godzinami. Słabą stronę milionera wyzyskuje na swoją korzyść adorator nie dostępnej dziedziczki ojcowskich milionów, symulując znawstwo sztuki wędkarskiej i podając się za wytrawnego rybołówcę. W ten sposób zyskuje względy papy i staje się wbrew woli panny towarzyszem wyprawy na połów pstrągów.

Przygody rybaka z nieprawdziwego zdarzenia, polującego na pstrągi w wartkiej, burzliwej rzeczce górskiej, mogłyby natchnąć do stworzenia nowego przysłowia: „ryba by się uśmiała". Choć machał wędką, niczym chłop cepem, złowił reporter złotego pstrąga. Tym się uratował w opinii panny nie bardzo wierzącej w jego talent rybacki i zdobył przyjaźń papy-milionera. Złoty pstrąg przyniósł szczęście rybakowi, bo po licznych perypetiach złowił i serce milionerki.

— Taki z niego gapa, udała mu się i rybka i panna; — rzuca uwagę młodzieniec siedzący obok.

— Nie ten mądry, kto siedzi w kącie, ale ten który ryzykuje; — replikuje towarzyszka młodzieńca.

— I ślepej kurze trafi się czasem ziarno. W filmie idzie wszystko jak z płatka, w życiu inaczej bywa...

— Odwrotnie też bywa: w życiu dzieje się jak w filmie.

— Romantyzm — droga pani.

— Gdzie tam, nie mam nic wspólnego z romantyzmem, ale wierzę w cuda, które sprawia silna wola. Rybak-amator złowił swoje szczęście dlatego tylko, że mocno chciał. Gdyby pan chciał, panie Romku, toby też złowił swoją złotą rybkę.

— A to jak?

— Mówiłam panu kiedyś o moim kuzynie, który siedział parę lat na skromnej posadce i wreszcie dobił się swego, dzisiaj ma swój dom...

— Żonę, dzieci, reumatyzm... Poco pani to mówi, panno Zosiu?

— Poto, aby pan zmądrzał i wyłowił wreszcie z życia, co trzeba.

— Nie jestem rybakiem i nie wybieramy się przecież na połów:

— Tego od pana nie żądam. Okazja złowienia złotej rybki zdarza się i w Ameryce tylko raz do roku, a okazje zdobycia majątku u nas powtarzają się stale i często.

— Intryguje mnie pani. Jeśli nie chodzi tu o odkrycie kopalni diamentów czy złota, zaryzykuję chętnie.

— Domyślnością nie grzeszy pan, panie Romku. Nie wysyłam pana do Kalifornii, ani do Transwaalu, ale najzwyczajniej i najprościej do kolektury po los do pierwszej klasy trzydziestej ósmej Loterii Państwowej.

A, to co innego, tylko że teraz za późno. Ale jutro rano pędzę po bilet.

— I niech pan śni o złotej rybce. Sny się sprawdzają.

Czy wiecie że...

— W czasie ostatnich pięciu spisów ludności przeprowadzonych w Stanach Zjednoczonych więcej mężczyzn niż kobiet odmawiało podania swego wieku.

— W Chinach ogromnie popularne są herbaty o zapachu gardenii, oleandru, peonii i róży. Ale poza zwykłą herbatą jedynie herbata o zapachu jaśminu eksportowana jest w niewielkich ilościach, ponieważ, jak twierdzą Chińczycy, cudzoziemcy nie mają dość finezji, aby odróżnić prawdziwie dobrą herbatę.

— Na kolosalnym terenie Libii, dwa razy większym od terytorium Francji, mieszka zaledwie 60.000 Włochów i 750.000 tubylców.

Daj na bezrobotnych!

Nie jesteśmy spostrzegawczy.

Prawdziwa spostrzegawczość jest dość rzadkim darem. Na ogół ludzie nie umieją patrzeć, zapamiętać i wyciągać właściwych wniosków. A szkoda, gdyż zdolność taka znacznie ułatwia życie i w wielu wypadkach okazuje dużą pomoc. Jedno z biur amerykańskich chcąc się przekonać o spostrzegawczości swoich maszynistek, poleciło wszystkim przepisać jednakową treść listu, a następnie po zebraniu maszynopisów rozpoznać swoją pracę. Zadanie nie było tak trudne, gdyż wiadomo, że każda maszyna, nawet pochodząca z tej samej produkcji danej fabryki, posiada swoiste cechy pisma, czasem zupełnie łatwe do rozpoznania. Na 37 maszynistek tylko dwie potrafiły dać zadowalające odpowiedź, reszta nie umiała dać pozytywnej odpwiedzi.

Poco jednak sięgać aż tak daleko. Ileż osób nie potrafi dokładnie opisać swojego zegarka, mimo że spogląda nań kilkanaście razy dziennie. Niektórzy nawet nie pamiętają, czy ich zegarek posiada wskazówkę sekundową, czy cyfry są arabskie czy rzymskie. Łatwo o tym się przekonać.

Na ogół jeśli chodzi o drobiazgi, jak np. szczegóły ubrania, kolor i t. p. bardziej spostrzegawcze są kobiety. Natomiast wnioski z zaobserwowanych faktów lepiej wyciągają mężczyźni. Należy zaznaczyć, że zmysł spostrzegawczości można w sobie doskonale rozwinąć, trzeba tylko systematycznie nad tym popracować.

Jak przed kilkuset laty rozpoznawano trucizny.

Bałamutne wiadomości naszych poprzedników z przed lat kilkuset o truciznach były przyczyną wielu tragedyj. Jeden z największych lekarzy arabskich z X stulecia Awicenna, życiem przypłacił spreparowanie sobie leku, zawierającego nadmierną dawkę trucizny, która w mniejszej dawce działa leczniczo. Nie był on wyjątkiem. Cesarzowi Ottonowi II lekarze podali tak wielką dawkę aloesu, że zmarł skutkiem krwotoku jelitowego i nerkowego. Papież Klemens VII uległ zatruciu dymem świecy, którą niesiono przed nim podczas procesji. Możliwe, że knot jej był przepojony związkami arsenu.

Te wypadki jakoteż wiele innych napawały średniowiecznego człowieka uczuciem niewymownego strachu przed nieznanymi substancjami, których spożycie, względnie zetknięcie się z nimi, powodowało śmierć. Szukano więc lekarstwa, którego używanie chroniłoby człowieka przed truciznami. Jeszcze na dworach cesarzy rzymskich spełniał tę rolę oczywiście bez żadnego pozytywnego skutku, tak zwany „teriak" czyli „driakew", mieszanina różnych bardzo drogich medykamentów, stosowanych przez ówczesnych medyków.

Z biegiem czasu za bardziej skuteczne środki zaczęto uważać substancje mające rzekomo własność ostrzegania człowieka przed truciznami, wykrywania jej obecności w pokarmach i napojach. Służył do tego celu ząb narwala. Średniowieczni autorzy zapewniają, że ząb ten w obecności każdej trucizny pokrywał się rosą, „pocił się". Podobną własność miał rzekomo ząb rekina, a dalej drogie kamienie. Te ostatnie nie pociły się wprawdzie, ale zmieniały barwę, gdy znalazły się w pobliżu trucizny. Cały arsenał tych zębów, kamieni i podobnych przedmiotów znajdował się w kuchni każdego zamożniejszego średniowiecznego obywatela.

Na dworach królewskich, po sprawdzeniu pokarmów przy pomocy różnych „cudownych" rogów i kamieni, chwytano się jako ostatecznego środka kosztowania jadła przez zwierzęta lub służbę. Ale i ten sposób nie chronił władców przed możliwością otrucia, pozwalał bowiem wykryć tylko trucizny działające szybko, a nie nadawał się np. do wykrycia ulubionej trucizny średniowiecza-arszeniku. Wiedzieli o tym niektórzy władcy. To też jeden z Ludwików francuskich, bojąc się otrucia, żywił się przez kilka tygodni wyłącznie jajami, własnoręcznie gotowanymi, a jako napoju używał tylko wody z Sekwany.

Szkło, które zatrzymuje ciepło,

a przepuszcza światło zaczęto wyrabiać w Czechosłowacji. Nowy rodzaj szkła odznacza się tym, że przepuszcza ono promienie świetlne jak każde szkło normalne, ale zatrzymuje w dużym stopniu promienie cieplne. Nazwano je też szkłem chłodzącym. Szkło tego typu znajdzie zastosowanie w szkołach, w szpitalach, sanatoriach, w oknach zwróconych na południe, poza tym w krajach południowych, gdzie słońce operuje bardzo silnie. Nowe szkło ma kolor zielonawo-niebieski o bladym odcieniu.

Zima i reumatyzm.

W czasie zimy, zwłaszcza gdy obok mrozu występuje silny, ostry wiatr, wydarzają się często napady reumatyzmu mięśniowego. Ten rodzaj bólów reumatycznych nie ma nic wspólnego z reumatyzmem chronicznym, organicznym, który polega na zaburzeniach w przemianie materii lub też na zapaleniach stawowych natury zakaźnej.

Bóle reumatyczne występują przy t. zw. zawianiu, przeziębieniu; lokalizują się one przeważnie w okolicy krzyża, w mięśniach szyjowych, w rękach nogach. Bolesność w takich wypadkach jest duża, utrudnia funkcjonowanie porażonych mięśni, każdy ruch połączony jest z dużym wysiłkiem. Brak oznak zewnętrznych, obrzmień, opuchlizny, zaczerwienienia — sprawia, iż skargi pacjentów wydają się czasem imaginacyjne. Tymczasem tak nie jest. Przeziębienie mięśnia sprowadza za sobą jakieś wewnętrzne przemiany w białku, w muskulaturze. Uniknąć takich bolesnych i dotkliwych na ogół dolegliwości w czasie zimowym można wystrzegając się zetknięcia z przeciągami, nie wystawiając nieochronionych ciepłą odzieżą części ciała na kontakt z ostrymi podmuchami wiatru.

Jeśli zaś chodzi o leczenie, jest ono w danych wypadkach proste: należy stosować preparaty salicylowe, salipirynę, aspirynę, pozatym dobrze robią miejscowe okłady ciepłe lub nacieranie miejsc bolesnych mezolamentem, kamforą, spirytusem, lekki masaż, feradyzacja. Aczkolwiek mięśniowe bóle reumatyczne nie należą do dolegliwości cięższych, nie należy w zimie ich zaniedbywać, gdyż mogą się one wówczas zadomowić i występować bardzo często.

W niedzielę, dnia 7 lutego 1937 r. o godz. 15,30 urządza

Polski Związek Zachodni

w porozumieniu z szkolnictwem i innymi organizacjami

AKADEMIĘ

z okazji

„Dnia Polaka z Zagranicy"

w sali szkoły powszechnej.

Program:

1. Przemówienie na temat wychodztwa polskiego oraz emigracji polskiej zagranicą.
2. Koncert fortepianowy i chór.

Wstęp wolny.

Wszystkich Polaków uprasza się o przybycie.

Komitet.

Czołem!

Roczne Walne Zebranie

Tow. Gimn. „Sokòł" w Nowem

odbędzie się w niedzielę, dnia 7 lutego br. o godz. 16 w lokalu p. Meyertowej (Hotel „Biały Orzeł") na co serdecznie zapraszamy.

Goście i sympatycy mile widziani.